

Styczeń 15, 2003

Polska przeciwko Unii Europejskiej

Rząd w Polsce, kierowany przez byłego komunistę Leszka Millera, ma tylko jedną obsesję – wejście Polski w struktury Unii Europejskiej. Ludzie jeszcze pamiętają Millera jako małego chłopca, który pchał wózek z lalką ulicami swojego rodzinnego Żyrardowa ze zdeterminowaną, poważną twarzą. W podobny sposób, jako Premier swego kraju, on pcha dziś Polskę w objęcia Unii Europejskiej. Jego rząd zgromadził duże zasoby finansowe, własne i z samej Unii Europejskiej, aby promować ten plan, i każdy kto jest temu przeciwny szybko staje się wrogiem państwa. Żadna obiektywna dyskusja na ten temat nie jest dozwolona w polskiej prasie.

Nie ma wątpliwości co do tego, że niedawne zaproszenie 10 krajów z Europy Wschodniej do wstąpienia do Unii Europejskiej sprzyja rozwojowi ekonomicznemu Zachodu. Kraje rozwinięte Zachodniej Europy, dotknięte od kilku lat ekonomiczną stagnacją, potrzebują więcej przestrzeni, żeby rosnąć i prosperować. Najłatwiejszym sposobem jest wejść na nowe rynki i zdominować je, wykorzystując istniejące różnice między ekonomią Wschodu i Zachodu.

Jedna różnica, łatwa dla wszystkich do zrozumienia, to koszt kapitału z w sensie oprocentowania. Podczas gdy ustabilizowane przedsiębiorstwa w Zachodniej Europie mogą pożyczać pieniądze na 5%, ich wschodnioeuropejscy konkurenci muszą płacić 15 do 20%.

Poza tym, idea poszerzonej wielkiej Europy bez granic jest bardzo niebezpieczna dla suwerenności Polski, ponieważ jej zachodnia granica jest wciąż kwestionowana przez Niemców, nawet w ich Konstytucji. Integracja Polski ze strukturami UE jest postrzegana przez wielu Niemców jako powtórzenie ich „marszu na Wschód” aby zyskać więcej „przestrzeni życiowej” To czego nie udało im się zdobyć przy pomocy militarnej maszyny zbudowanej przez Hitlera, mogą łatwo zdobyć teraz, tylko dlatego, że Polska jest słaba, a Niemcy są silne.

Dlatego pomysł przeszczepienia słabej Polski do silnych struktur rozwiniętej i głodnej biznesu Europy może skończyć się tylko dominacją, wyzyskiem i ostateczną utratą suwerenności naszego narodu. Ci, którzy są chętni przehandlować suwerenność Polski za szansę zatrudnienia w UE muszą pamiętać o wysokim poziomie bezrobocia i ekonomicznej stagnacji w Niemczech, Anglii i Francji.

Wielu z Was pamięta opowieść, napisaną przez Hansa Christiana Andersena, pt. „Dziewczynka z zapalkami” - o biednej, bezdomnej dziewczynce stojącej na chodniku przed jasno oświetlonym sklepem, świątecznie udekorowanym na Boże Narodzenie. Ta dziewczynka oglądała przez szybę piękne rzeczy na wystawie sklepu i ogrzewała się zapalkami, żeby nie zmarznąć. Następnego ranka znaleziono ją zamarznąłą na śmierć.

I chociaż migotanie okien wystaw sklepowych stanowi nieodparty magnes, który przyciąga wielu Polaków do UE, trzeba być realistą i zacząć mieć wątpliwości czy Forteca Europa jest zdolna stworzyć zatrudnienie dla milionów ludzi ze Wschodu. Ci, którzy mają nadzieję na wzrost poziomu inwestycji w Polsce po wejściu do UE muszą pamiętać, że nawet dziś, wiele lat po upadku muru Berlińskiego, bezrobocie we Wschodnich Niemczech wynosi ciągle 40%.

My Polacy mamy przysłowie, które mówi, że „lepszy domek ciasny, ale własny”. To przysłowie trzeba pamiętać podczas zbliżającego się referendum, w kwietniu tego roku, kiedy Polacy będą decydować czy, czy też nie, wstąpić do Unii Europejskiej.

Wiele dobrych argumentów przeciwko wejściu Polski do UE było niedawno przedstawionych przez Edwarda Moskala, Prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej. Ponieważ wszystkie jego argumenty są słuszne i dobre, namawiam czytelników aby je zobaczyli w Internecie, na stronie Kongresu Polonii Amerykańskiej. Choć stanowisko Pana Moskala jest niepopularne w kontrolowanej przez rząd prasie w Polsce, to reprezentuje uczucia wielu Polaków Amerykanów, którzy są zaniepokojeni o Polskę, która znów przegrywa. Oczywiście Pan Moskał, w odróżnieniu od wielu innych, nie otrzyma medalu „Polonia Prostytuta” za swoją antyrządową postawę, ale to musi być dla niego najmniejszy problem.

Ja mógłbym tylko dodać, że aby Polska weszła do UE, nasz kraj musi być przebudowany, aby zapewnione były podstawy wzrostu. To oznacza, jak przedstawiłem to w moich poprzednich artykułach, definitywne odejście od postkomunistycznej, służalczej i ograniczonej mentalności obecnych rządców Polski. To może być zrobione tylko przez naprawdę demokratyczny, patriotyczny i myślący o wzroście rząd, wybrany w bezpośrednich, a nie proporcjonalnych, wyborach do Sejmu i Senatu. Tylko taki rząd będzie w stanie czuwać nad dwoma podstawowymi warunkami wzrostu: ochroną praw jednostki i zakazem grabieżczych praktyk wszelkiego rodzaju. Te warunki nie są spełnione dziś w Polsce.

Wybory bezpośrednie, takie jak funkcjonują w USA, Kanadzie, Anglii, Włoszech i Francji, stanowią klucz do siły i przyszłego sukcesu Polski. Z drugiej strony, wybory proporcjonalne były narzucone przez USA państwom, które przegrały II Wojnę Światową; Niemcom i Japonii, żeby manipulować ich demokracją poprzez wpływy i naciski z zagranicy. Tylko wrodzona prętność i nienawiść obu tych przegranych w wojnie narodów poprowadziła je na drogę ekonomicznego sukcesu, mimo kiepskiego prawa wyborczego.

Najlepszym przykładem tego problemu jest niedawne głosowanie postkomunistycznej większości w polskim Parlamencie, że w przypadku negatywnego wyniku narodowego referendum o wstąpieniu do UE oni i tak będą do tego dążyć, lekceważąc wolę narodu. To typowa arogancja byłych komunistów, utrzymywanych u władzy tylko dzięki wyborom proporcjonalnym.

Ja mocno wierzę w to, że Polska, jeśli będzie miała odpowiednie warunki wzrostu, może uzdrowić swoją ekonomię i dobrze prosperować. To nie stanie się przez przeszczepienie się na silniejsze drzewo Unii Europejskiej, tylko przez ciężką pracę i handel z innymi gorzej rozwiniętymi krajami świata, włączając Rosję. Aby to uczynić, Polska może łatwo zakupić wszystkie potrzebne technologie od USA, z Waszą pomocą bracia, Polscy Amerykanie!

Stan Tymiński
stan@transduction.com